

STOP wariatom!

Od pewnego czasu straszą nas akcją: „Stop wariatom drogowym”, która ma skłonić kierowców do ostrożniejszej jazdy, co ma zaowocować zmniejszeniem ilości wypadków drogowych. Błąd tkwi już w samym założeniu akcji, bo najwięcej wypadków drogowych powodują nie kierowcy jeżdżący zbyt szybko, agresywnie ani nawet ludzie siadający za kółko po kielichu – sprawcą większości kolizji, wypadków, katastrof na naszych drogach jest, po prostu ich fatalny stan, czyli za nieszczęścia, które zdarzają się w czasie jazdy należy winić resorty odpowiedzialne za budowę i utrzymanie dróg. Jak zwykle winni są urzędnicy, którzy teraz odwracają kota ogonem usiłując zwalić winę na kierowców. Myślę, że dziś bardziej wskazane jest hasło: „STOP wariatom sejmowym”, bo to co łązi po łbach naszych parlamentarzystów naprawdę jeży włos na głowie i każe powątpiewać już nie w uczciwość, ale wręcz w poczytalność niektórych polityków. Jakże nie rozczulić się nad projektem np. wynagrodzeń wypłacanych z naszych podatków kobietom, które nie pracują i zajmują się gospodarstwem domowym? Rozumiecie? Kobieta, która ma dobrze zarabiającego męża i może sobie pozwolić na luksus bycia „kapłanką domowego ogniska” miała dostawać pensję z pieniędzy zrabowanych (w podatkach) od ciężko pracujących kobiet z gromadką dzieci, które muszą harować, aby związać jakoś koniec z końcem! Albo osobliwy pomysł tow. Leppera, aby zmusić rolników do ubezpieczania swoich upraw, ale żeby było śmieszniej chce te ubezpieczenia sfinansować z naszych pieniędzy. Zaś pomysły na dodatkowe dokuczenie ludziom, którzy najciężiej pracują, odprowadzają pieniądze do budżetu, tworzą miejsca pracy i sami nie mają żadnych praw, czyli pracodawcom, których chce się terroryzować (do kar więzienia włącznie!) za pomocą obostrzeń w Prawie Pracy mogły się zrodzić jedynie w zbrodniczych łbach typków zapatrzonych w poczynania Józefa Wissarionowicza Stalina – we łbach ludzi, którzy nigdy nie zarobili uczciwie ani złotówki i całe życie pracowali w strefie budżetowej, czyli żerowali na pieniądzach tychże przedsiębiorców. O pomysłach na takie „udoskonalania” Państwa słyszymy i czytamy niemal, co dnia. Niestety nasi tępogłowi politycy nie są w stanie zrozumieć, że powszechne uszczęśliwianie elektoratu nie może polegać na dalszym psuciu i tak już fatalnego polskiego prawa, czyli coś dobrego można zrobić jedynie likwidując stare, idiotyczne przepisy i akty prawne, a nie wprowadzając nowe – jeszcze głupsze! Mamy w Polsce już blisko 100 000 aktów prawnych, a to, co najmniej o połowę za dużo. Jeszcze komuchy wprowadziły ten chaos biurokratyczny, żeby mieć potencjalny kij na każdego obywatela i żeby w mętnej wodzie łapać swoje ryby. Dzisiejsi politycy wprawdzie komuchami nie są, ale myślenie kategoriami innymi niż PRL przekracza ich ciasne horyzonty. Dlatego, zamiast kwiczeć: „stop wariatom drogowym”, stawiać bez opamiętania fotoradary i wprowadzać, coraz to nowe sankcje dla kierowców budujemy nowe, dobre drogi. A zamiast stanowić nowe, coraz gorsze przepisy i ustawy zlikwidujemy te złe, stare, jakie pozostały nam po PZPR’owsko – SLD’owskich rządach i skutecznie dławią nam państwo i komplikują życie. „STOP wariatom Sejmowym”!

Mariusz Wamrak